

# Jan Śledzianowski

---

## Nie pozwolić upaść żadnemu Jego słowu na ziemię (1 Sm 3,19)

---

Kieleckie Studia Teologiczne 1/1, 27-29

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Jan Śledzianowski – Kielce

NIE POZWOLIŁ UPAŚĆ  
ŻADNEMU JEGO SŁOWU NA ZIEMIĘ  
(1 Sm 3, 19)

Zbliża się 50. rocznica święceń kapłańskich Księdza Profesora Józefa Kudasiewicza. Jest ona okazją do pewnej refleksji nad osobą Jubilata, nad jego kapłaństwem i nas, prezbiterów, którym zostaliśmy obdarzeni w Chrystusie.

Księdza Infulata Józefa Kudasiewicza poznałem razem z bracią klerycką w 1961 roku, gdy jako świeżo upieczony doktor po studiach rzymskich wrócił do Kieleckiego Seminarium Duchownego, aby wyklądać Pismo Święte. Miało to miejsce na początku lutego 1961 roku – w drugim semestrze. Pamiętam, jakby to było dziś; do sali teologicznej, gdzie zebrani byli studenci IV i V roku w oczekiwaniu na wykład z Pisma Świętego, wszedł rektor Seminarium ks. prof. Adam Ludwik Szafrąński i przedstawił nam nowego profesora – wykładowcę Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu – Doktora Józefa Kudasiewicza. Po przedstawieniu i ciepłych słowach życzeń pod adresem młodego profesora, ksiądz rektor opuścił aulę, a Ksiądz Kudasiewicz zaraz przystąpił do wykładu.

Wykłady zaczął od egzegezy Księgi Rodzaju – o stworzeniu świata i człowieka. Jakaż to była egzegeza! – Bardzo dokładna, sumienna, w oparciu o tradycję starochrześcijańską, poczynając od Ojców Kościoła, pisarzy starochrześcijańskich, od interpretacji dzieła stworzenia świata i człowieka w szkole antiocheńskiej i aleksandryjskiej... aż po współczesne badania archeologiczne, odkrycia w Qumran.

Nie do mnie należy oceniać dorobek naukowy z biblistyki Księdza Profesora. Jest on znany wśród duchowieństwa diecezji kieleckiej, na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, w Polsce i Kościele powszechnym. Wolno jednak powiedzieć, że jak Samuel przejęty każdym słowem Boga, *nie pozwolił upaść żadnemu Jego słowu na ziemię*, podobnie było w życiu i posłudze kapłańskiej Księdza Profesora Józefa Kudasiewicza.

Ta pieczołowitość o słowo Boże na wykładach była przepelniona solidną wiedzą oraz żarem gorliwości, a także wykorzystaniem każdej minuty, aby jak najwięcej nam, studentom teologii, przekazać prawdy o słowie Pana. Dlatego na tych wykładach nie było „wycieczek” społeczno-politycznych, wzmianek o trudnościach ekonomicznych, z jakimi na co dzień borykało się Seminarium. Trzeba bowiem pamiętać, że lata 1961–1963, czyli do śmierci ordynariusza

kieleckiego księdza biskupa Czesława Karczmarka, były latami bezwzględnej walki władz PRL także z Seminarium. Zabierano wtedy kleryków do wojska, nakładano ogromne podatki na uczelnię, zabraniano dokonywania zbiorów płodów rolnych w parafiach, aby utrudnić pomoc klerykom i profesorom. Czasem okazywało się, że kandydat przyjęty do Seminarium był „wtyczką” UB.

Takie bolączki istniały jakby poza Księdzem Profesorem Kudasiewiczem. Wykładał on Pismo Święte i od słowa Bożego nie odstępował, a wykładał z optymizmem i wiarą, iż *Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre* (Rdz 1, 31).

Wspomniałem, że na wykład czekały dwa roczniki. Ja byłem na IV roku i wraz z kolegami mieliśmy perspektywę uczestniczenia w wykładach Księdza Profesora przez trzy semestry, zaś rok V słuchał wykładów Księdza Kudasiewicza tylko przez jeden semestr. Znamienne, iż starsi koledzy zazdrościli nam, że będziemy mieli dłużej wykłady z prawdziwego zdarzenia.

Księdza Profesora jako wnikliwego znawcę Pisma Świętego mogli znać również wierni, a szczególnie ci kielczanie, którzy uczęszczali na Mszę św. do seminaryjnego kościoła Trójcy Świętej. Homilie, które bardzo chętnie wygłaszał – pociągały. I tutaj się czuło, że żadnemu Bożemu słowu nie pozwolił upaść na ziemię. Na chórkach (kościół Świętej Trójcy ma trzy chóry) często przebywali klerycy w czasie Mszy św. o godzinie 19.00, aby nie tylko słuchać, ale robić sobie notatki, uczyć się, jak „budować” i wygłaszać homilie.

Naturalnie, że owa działalność duszpasterska – przepowiadanie Słowa – nie ograniczała się do kościoła Trójcy Świętej w Kielcach czy też kościoła akademickiego na KUL-u w Lublinie, lecz promieniowała na całą Polskę.

Wyrazem tej szeroko zakrojonej posługi pasterskiej Księdza Profesora może być świadectwo profesor Marii Jordan z Krakowa, które otrzymałem na piśmie 2 września 2002 roku:

„Tego wspaniałego kapłana poznałam kilka lat temu na rekolekcjach zamkniętych w Warszawie. Od lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku jestem członkinią Towarzystwa Jezusowego, założonego w 1912 roku przez księdza Stanisława Miłkowskiego w Wilnie. Nasz instytut życia konsekrowanego w świecie został zatwierdzony przez biskupa wileńskiego – dziś błogosławionego Jerzego Matulewicz. Wszystkie członkinie TDJ obowiązane są do corocznych kilkudniowych rekolekcji zamkniętych, którym przewodzi zaproszony rekolekcjonista. Przed kilku laty (w tej chwili nie pamiętam, w którym to było roku) odbywały się rekolekcje prowadzone przez Księdza Profesora Józefa Kudasiewicza z KUL-u.

Wybrał temat ogólny na te rekolekcje, bardzo prosty, ale równocześnie głęboki i złożony – to jest świętość.

Rekolekcjonista mówił powoli, dobitnie, bez efektownych póż; byłyśmy wszystkie zachwycone prostotą oraz głębią wypowiedzi. Nie czuło się upływu czasu ani zmęczenia. Gdy zakończył owe rekolekcje o powołaniu do świętości, było nam żal, gdyż były wyjątkowe. W mojej pamięci zostały jako nieprzeciętne,

choć uczestniczyłam w takich rekolekcjach zamkniętych TDJ od 1958 roku, te zaś na pewno odbyły się w latach dziewięćdziesiątych. Jak sobie przypominam – siostry, które zgodnie z naszymi zwyczajami polegającymi na sposobie organizowania dorocznych spotkań z rekolekcjonistami, zostały zobowiązane do starań i zaproszenia jeszcze raz Księdza Profesora Kudasiewicza na następne rekolekcje. Niestety, do tego nie doszło, a szkoda. Te zostały w pamięci jako nieprzeciętne, wiele dające na drodze do Boga”.

Ksiądz Profesor Józef Kudasiewicz jest nie tylko znanym i cenionym bibliścią, ale przede wszystkim dobrym człowiekiem, znanym z życzliwości dla każdego i niezwyklej gościnności. W jego mieszkaniu w konwiktie na KUL-u można było spotkać się przy kawie czy herbacie... i wtedy okazywało się, jak bardzo Profesor jest przejęty sprawami poszczególnych osób, konkretnych kapłanów, jak głęboko leżą mu na sercu sprawy społeczne, narodowe, sprawy Kościoła.

Jubileusz 50-lecia kapłaństwa ma to do siebie, iż wskazuje na senioralny wiek naszego Profesora. A cechą tego wieku jest zwykle ciepła, przytulna łagodność. Mówi się, że dziadkowie rozpieszczają wnuków swoją pobłażliwością i łagodnością. Ale cech tych nie ma u Księdza Jubilata, jeśli chodzi o jego postawę wobec kapłanów. Jest wymagający, a nawet karcący. I w tym bardzo upodobił się do świętego Jana Apostoła. Tradycja chrześcijańska głosi, że Jan Ewangelista w podeszłym wieku był bardzo łagodny. Czynił miłość i wzywał do miłości, a jeśli karmił, to biskupów w Azji Mniejszej, a karmił za różne czyny, m.in. i za to: *Mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości (...) nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!* (Ap 2, 4-5).

Takie mam wewnętrzne przekonanie o moim Profesorze – Księdzu Infuście Józefie Kudasiewicz, iż jest on taki, jaki jest, bo nie odstąpił od pierwotnej miłości, którą obdarzył go Chrystus, gdy wezwał do posługi w swoim zbawczym kapłaństwie.